

WI WARSAW INSTITUTE

— RAPORT SPECJALNY —

5/11/2019

WYBORY PARLAMENTARNE W POLSCE 2019

Tomasz Grzegorz Grosse

Wybory parlamentarne w Polsce, które odbyły się 13 października 2019 roku, są przede wszystkim sukcesem demokracji. Świadczy o tym mobilizacja elektoratu i wysoka frekwencja wyborcza. Zwyciężyły ugrupowania rządowe, które sprawując władzę przez poprzednie cztery lata zwiększyły swój elektorat i ilość okręgów wyborczych, w których odniosły zwycięstwo. Opozycja przejęła natomiast Senat, izbę wyższą polskiego parlamentu. Pod wpływem ostrej rywalizacji politycznej Polska jest głęboko podzielona, a scena polityczna spolaryzowana na wyborców wspierających rząd oraz tych, którzy kwestionują te rządy z pozycji lewicowo-liberalnych bądź skrajnie prawicowych.

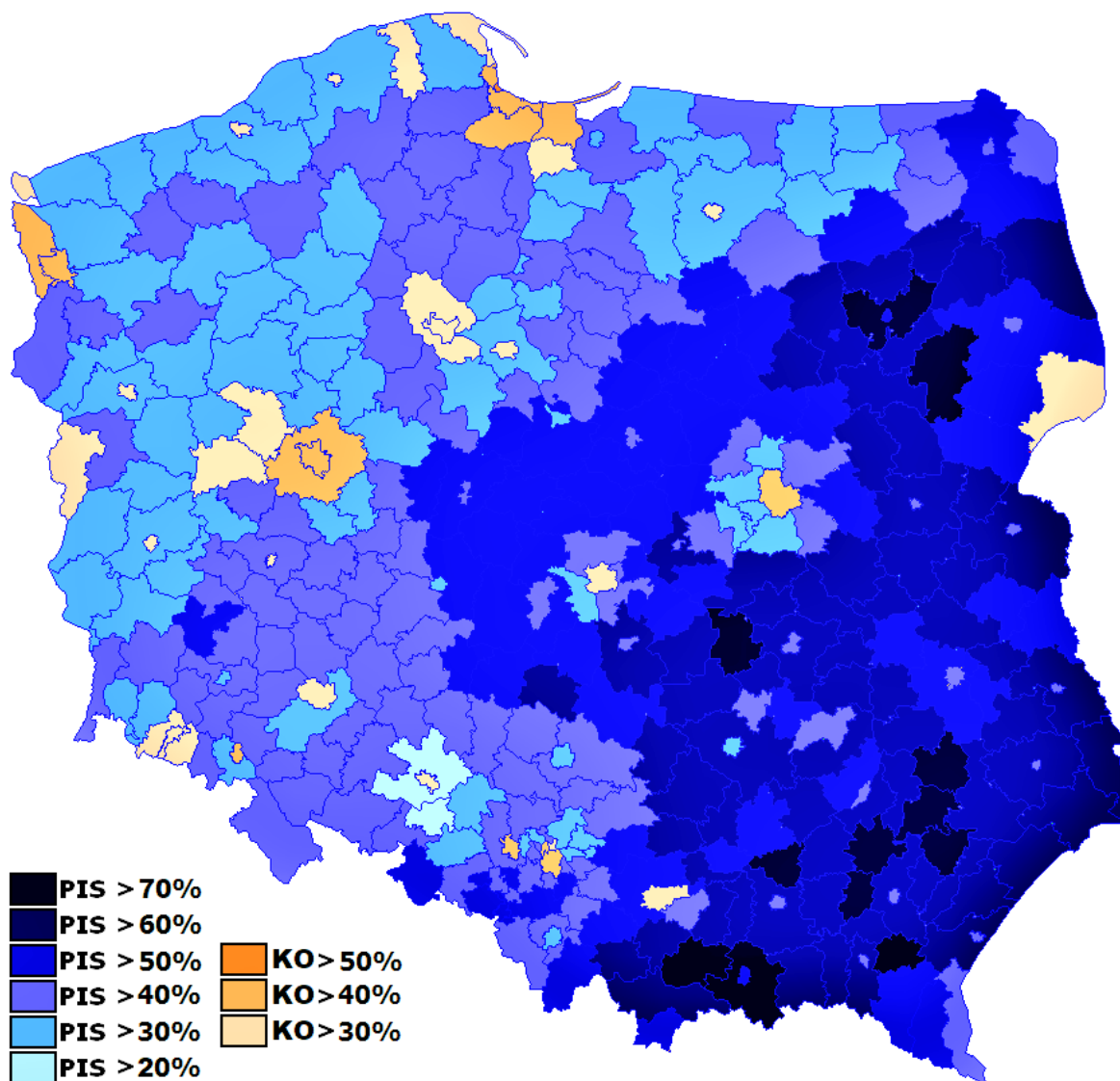


Wyniki wyborów

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2019 roku skupiły uwagę polskich wyborców w kraju i za granicą, jak również zainteresowanie mediów niemal na całym świecie. Stawką była kontynuacja rządów Zjednoczonej Prawicy, koalicji, w której wiodącą rolę pełni partia Prawo i Sprawiedliwość (PiS)¹. Wybory wygrała dotychczas rządząca koalicja, gdyż zdobyła większość mandatów w izbie niższej parlamentu, czyli Sejmie (235 na 460 mandatów). Wprawdzie ugrupowania opozycyjne zdobyły przewagę w Senacie

Wybory wygrała dotychczas rządząca koalicja, zdobywając 235 na 460 mandatów w Sejmie. Ugrupowania opozycyjne zdobyły przewagę w Senacie zdobywając 52 na 100 mandatów.

[1] Zjednoczoną Prawicę tworzą PiS, Solidarna Polska oraz Polska Razem.



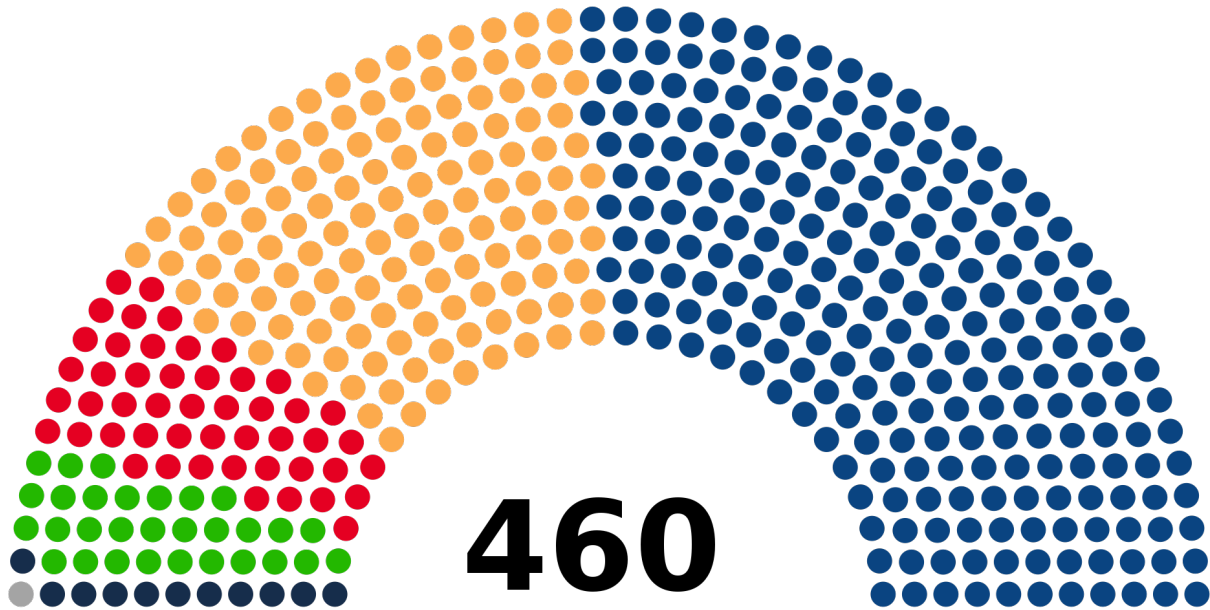
(52 na 100 mandatów, łącznie z politykami niezrzeszonymi), niemniej decydujące znaczenie dla uchwalania legislacji i wyłaniania rządu ma w polskim ustroju Sejm, a tutaj rząd ma bezpieczną większość 5 mandatów².

Sukces Zjednoczonej Prawicy polega na tym, że znacząco – najwięcej spośród pozostałych ugrupowań – zwiększyła elektorat. W 2019 roku na tę koalicję zagłosowało o 2.3 mln wyborców więcej, czyli niemal 30 proc. więcej, niż w 2015 roku. W sumie w roku 2019 na Prawo i Sprawiedliwość zagłosowało ponad 8 mln Polaków. Ponadto, na żadną inną

formację po odnowieniu demokracji w 1989 roku nie oddano tak dużej części głosów (43.5 proc.). Sukcesem PiS jest to, że wygrało wybory w 90 proc. powiatów w Polsce, a więc w jednostkach terytorialnych mających podstawowe znaczenie dla wyznaczania okręgów wyborczych.

W roku 2015 ta partia zdobyła przewagę w 300, a teraz w 342 na 380 wszystkich powiatów w Polsce. W pozostałych powiatach – głównie miejskich (tzw. powiatach grodzkich) – górowała Koalicja Obywatelska.

[2] Dane Państwowej Komisji Wyborczej: https://pkw.gov.pl/853_Wybory_do_Sejmu_i_Senatu_w_2019_r [dostęp: 27.10.2019].



MN: 1 seat
 KWIN: 11 seats
 PSL: 30 seats
 SLD: 49 seats
 KO: 134 seats
 PiS: 235 seats

Drugą pod względem liczebności uzyskanych mandatów (134) i wysokości poparcia w wyborach (ok. 27.5 proc. głosów) jest Koalicja Obywatelska (KO), której trzonem jest Platforma Obywatelska (PO)³. Jednak ta koalicja tylko nieznacznie zwiększyła wielkość elektoratu w porównaniu do roku 2015. Ta największa formacja opozycyjna nie osiągnęła w wyborach swojego najważniejszego celu – władza została w rękach PiS. KO wydaje się być więc największym przegranym tych wyborów.

Kolejne trzy inne formacje, które dostały się do parlamentu, mogą mieć poczucie satysfakcji po październikowych wyborach. Jest to po pierwsze Lewica, która uzyskała premię za zjednoczenie mniejszych partii lewicowych⁴ (uzyskała 12.5 proc. głosów). Dzięki temu dostała się do parlamentu po czteroletniej przerwie. Drugim z ugrupowań, które odniosły duży sukces w wyborach, jest skrajnie prawicowa Konfederacja Wolność i Niepodległość, która podwoiła swój elektorat w porównaniu do 2015 roku (obecnie uzyskała prawie 7 proc. głosów). Po trzecie,

Polskie tronnictwo Ludowe (PSL) w sojuszu z prawicowym Kukiz'15, które uzyskały 8.5 proc., a więc dzięki temu sojuszowi te ugrupowania w ogóle dostały się do Sejmu. Niemniej w stosunku do 2015 roku oba ugrupowania wyraźnie straciły wyborców.

Konfederacja oraz koalicja PSL-Kukiz'15 są największą konkurencją dla PiS po prawej stronie sceny politycznej. PSL reprezentuje przede wszystkim mieszkańców mniejszych miast i obszarów wiejskich, gdzie ostro rywalizuje z ugrupowaniem rządzącym.

W wyborach parlamentarnych w 2019 r. na 460 mandatów, Zjednoczona Prawica zdobyła 235, Koalicja Obywatelska – 134, Lewica – 49, PSL (z Kukiz'15) – 30, Konfederacja – 11.

[3] W skład Koalicji Obywatelskiej wchodzi: PO, „Nowoczesna, Zieloni, Inicjatywa Polska, Śląska Partia Regionalna, Socjaldemokracja Polska, Wolność i Równość.

[4] Koalicja składa się z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Wiosny oraz partii Razem.



Sojusz z Kukiz'15 sprawił, że ludowcy odzyskali wiarygodność w kręgach konserwatywnych wyborców, bowiem partia Pawła Kukiza znana była z eurosceptycyzmu i postawy anti-immigranckiej. Z kolei Konfederacja konkuruje z PiS-em pod względem radykalnego programu prawicowego: jest narodowa, eurosceptyczna (jako jedyna w polskim Sejmie chce wyprowadzić Polskę z UE), anti-immigrancka i anti-muzułmańska. Jednocześnie jest znana z sympatii wobec Rosji i wrogości wobec redystrybucyjnych działań rządu.

Podsumowując, do Sejmu dostało się w sumie 5 komitetów wyborczych oraz jeden poseł mniejszości niemieckiej. Zjednoczona Prawica zdobyła 235 mandatów, Koalicja Obywatelska – 134, Lewica – 49, PSL (z Kukiz'15) – 30, Konfederacja – 11.

Kampania wyborcza była bardzo emocjonalna i wywołała silną polaryzację na ugrupowania prawicowe oraz lewicowo-liberalne. Poza PiS-em zwycięzcą tej polaryzacji była z jednej strony Lewica, a z drugiej Konfederacja. Obie formacje prezentowały najbardziej skrajne stanowiska w sprawach ideologicznych. PiS i KO zajmowały pozycje dużo bardziej umiarkowane. KO okazała się być w tych sprawach bardzo podzielona (na jej listach znalazło się kilku polityków konserwatywnych, którzy poprzednio współpracowali z PiS). Z kolei sam PiS, choć w warstwie retorycznej ostro zwalczał ofensywę partii lewicowych, to jednak w wymiarze praktycznym (legislacyjnym) opowiadał się za status quo i m.in. blokował pomysły pojawiające się we własnych szeregach w sprawie zaostrzenia prawa aborcyjnego. Wykorzystała to m.in. Konfederacja, która domaga się ograniczenia dotychczas-

wych wyjątków prawnych w zakresie wykonywania aborcji w Polsce (tzw. kompromis aborcyjny z 1993 r. tj. aborcji w sytuacji wykrycia nieprawidłowości płodu, zagrożenia dla życia matki lub ciąży będącej konsekwencją gwałtu).

Polaryzacja wyborcza oznaczała również to, że wielu młodych wyborców postawiło na Lewicę lub Konfederację. Wprawdzie w ujęciu ilościowym najwięcej osób w wieku 18-29 lat głosowało na PiS, ale patrząc na procentowy udział tej grupy w poszczególnych partiach

najwięcej młodzieży jest w elektoracie Lewicy i Konfederacji. Można nawet uznać, że sukces wyborczy Konfederacji zależał od poparcia młodych ludzi - aż 50 proc. ich wyborców to właśnie młodzi. Nie powinno to dziwić, gdyż badania pokazują, że 82 proc. młodzieży deklaruje niechęć do imigrantów⁵ (w całej populacji 70 proc.). Patrząc na wybory oczami najmłodszej grupy wyborców wiążą oni swoje nadzieje na przyszłość ze skrajną lewicą lub skrajną prawicą, przynajmniej w odniesieniu do wartości politycznych.

Skąd sukces PiS?

Sukces Prawa i Sprawiedliwości polega nie tylko na tym, że partia uzyskała po czterech latach rządów mandat na kolejną kadencję. Dodatkowo udało jej się to uzyskać pomimo bardzo gwałtownych i długotrwałych ataków opozycji, które trwają nieprzerwanie od 2015 roku, a więc od czasu kiedy PiS po raz drugi w historii doszedł do władzy (pierwszy okres rządów tej formacji przypadł na lata 2005–2007). Jednocześnie rząd konserwatystów w Polsce był bardzo ostro krytykowany przez największe media świata zachodniego, głównie w Europie Zachodniej.

Zastanawiając się nad przyczynami tych wszystkich ataków należy zwrócić uwagę na przynajmniej trzy czynniki. Po pierwsze, zarówno w Polsce, jak i szerzej w UE i USA, toczy się od kilku lat spór ideologiczny, określany przez niektórych jako wojna cywilizacyjna. Jest to spór o wartości między z jednej strony podejściem liberalnym, a z drugiej konserwatywnym. PiS ceni sobie wartości

chrześcijańskie, co przekłada się na wsparcie dla rodziny, niechęć do lewicowych pomysłów związanych z poszerzeniem prawa do aborcji i zwiększaniem praw dla mniejszości seksualnych. Dodać należy, że na gruncie legislacyjnym PiS powstrzymał się w swojej poprzedniej kadencji od działań mających zaostrzyć prawo aborcyjne lub ograniczyć prawa dla mniejszości seksualnych. W obu sprawach szanował konsensus głównych sił politycznych w kraju, który został zawarty wiele lat wcześniej, zanim PiS doszedł do władzy.

Po drugie, pogłębia się spór o przyszłość UE między państwami członkowskimi, a także w łonie poszczególnych krajów. PiS był przeciwny wielu inicjatywom pojawiającym się na płaszczyźnie unijnej, m.in. osłabieniu więzi transatlantyckich i budowaniu autonomii strategicznej Unii wobec USA, otwartej polityce migracyjnej UE, w tym przymusowym mechanizmom relokacji uchodźców i imigrantów, ambitnej polityce klimatycznej,

[5] „Świat Młodych 5”, IQS, Warszawa 2018.

która w przypadku Polski opierającej swoją energetykę na węglu musiałaby oznaczyć ogromne koszty dla społeczeństwa i utratę konkurencyjności wielu gałęzi przemysłu. Polski rząd uznał również, że unia walutowa jest zbyt ryzykownym projektem dla polskiej gospodarki, dlatego zrezygnował z akcesji do strefy euro. We wszystkich tych sprawach partnerzy z UE, a zwłaszcza rządy Niemiec i Francji miały odmienne podejście i starały się wymóc na polskich władzach zmianę stanowiska. W opinii polityków z tych państw Polska utrudniała bowiem zarówno przeciwdziałanie kryzysom, jak również postępy integracji europejskiej. Z kolei polskie władze stały na stanowisku, że proponowane im rozwiązania są niezgodne z narodowymi interesami, a także wolą większości społeczeństwa. Tak było m.in. w przypadku niechęci do przymusowych mechanizmów relokacji uchodźców, a także przyjęcia euro. Poszanowanie woli większości wyborców - oznaczało zdaniem rządu - wierność zasadom demokracji, co zresztą stało się jedną z przyczyn sukcesu partii rządowych w obu wyborach z roku 2019 (wcześniej Zjednoczona Prawica wygrała wybory do Parlamentu Europejskiego).

Po trzecie, rząd PiS podjął reformę sądownictwa, które nie było zmieniane od czasów państwa komunistycznego. Wywołało to opór wśród części środowisk prawniczych w Polsce, gwałtowny sprzeciw opozycji, a także krytykę ze strony instytucji europejskich. Rząd bronił się tym, że w ramach reformy wprowadzał tylko takie rozwiązania, które były już wcześniej praktykowane w innych państwach UE. Ponadto, według traktatów europejskich zmiany w sądownictwie są wyłączną kompetencją państw członkowskich, a więc rząd nie mógł postępować niezgodnie z regulacjami unijnymi.

Sukces konserwatywnego rządu wynika z faktu, iż starał się zarówno w polityce krajowej, jak i zagranicznej, kierować preferencjami własnych wyborców i dotrzymywać swoich wyborczych obietnic.

Rząd stał też na stanowisku, że reformy są zgodne z polską konstytucją, a opozycja choć to kwestionowała, to nie wyczerpała drogi prawnej w kraju, czyli nie wystąpiła o rozstrzygnięcie tej kwestii do polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Jest to jedyna instytucja w polskim prawie, która może rozstrzygnąć, czy konstytucja jest czy nie jest złamana.

Wszystkie te trzy obszary spowodowały, że rząd Zjednoczonej Prawicy znalazł się pod ogromną krytyką zarówno w kraju, ze strony opozycji i części mediów, jak i za granicą. Krytyczni byli zarówno politycy z innych państw członkowskich i urzędnicy UE, jak i większość liberalnych mediów. Niemniej pomimo tych niesprzyjających okoliczności konserwatywny rząd wygrał wybory. Dlaczego?

Otóż przede wszystkim dlatego, że starał się zarówno w polityce krajowej, jak i zagranicznej, kierować preferencjami własnych wyborców i dotrzymywać swoich wyborczych obietnic. Skoro większość społeczeństwa nie chce przyjmować wspólnej waluty – trudno było się poddać presji ze strony m.in. polityków niemieckich, którzy wielokrotnie zachęcali Polaków do akcesji do unii walutowej. Podobnie było w sprawie pozaeuropejskiej



imigracji - ok. 70 proc. społeczeństwa jest temu przeciwna⁶. Niewiele mniej (66 proc.) ma negatywną opinię na temat muzułmanów i sprzeciwia się ich osiedlaniu w kraju. Większość Polaków opowiada się też za konserwatywnymi wartościami w życiu społecznym. W sytuacji kiedy ugrupowania lewicowe i liberalne przypuściły ostry atak na te wartości, starając się z jednej strony zwiększać prawa mniejszości seksualnych, a z drugiej obrażając większość Polaków myślących o tych sprawach w sposób konserwatywny (np. profanując symbole religijne) – rząd stanął w obronie obowiązującego dotąd status quo i przyjętych w polskiej konstytucji rozstrzygnięć prawnych. W ten sposób zyskał poparcie wielu wyborców, którzy nie chcą zmian w omawianym obszarze.

Rząd PiS jest w sprawach światopoglądowych konserwatywny, natomiast w socjalnych lewicowy. Dlatego uruchomił bezprecedensowy program redystrybucji dochodów do grup najsłabszych ekonomicznie, a jednocześnie

w dużym stopniu wspierający rodziny, zwłaszcza wielodzietne (chodzi m.in. o program „Rodzina 500+”). W ten sposób starał się zmniejszać nierówności dochodowe, które narastają w Polsce od czasu transformacji ustrojowej i integracji europejskiej. Przeciwdziałał w ten sposób obiegowej opinii, że na transformacji i wejściu do UE wygrała tylko stosunkowo wąska elita, zaś duża część społeczeństwa przegrała na tych zmianach. Dzięki programom redystrybucyjnym taki stereotyp może powoli odejść do lamusa, a owoce przemian ustrojowych w Polsce, jak również członkostwo w UE - mogą przynieść bardziej zrównoważone korzyści dla społeczeństwa. Nie bez znaczenia jest to, że rząd utrzymał przez całą poprzednią kadencję wysokie tempo wzrostu gospodarczego (w 2018 roku wyniosło 5 proc. PKB), które pozwoliło na bezpieczne finansowanie wydatków socjalnych.

[6] Stosunek Polaków i Czechów do przyjmowania uchodźców, CBOS, Nr 87/2018.

Podsumowując można uznać, że zwycięstwo PiS opiera się na trzech głównych filarach. Po pierwsze, na stosunkowo wysokiej wiarygodności wśród wyborców, a więc dążeniu do dotrzymywania danych obietnic i respektowania opinii Polaków. Wydaje się to być jednym z kluczowych elementów każdej zdrowej demokracji. Po drugie, sukces rządu wynika z błędów opozycji, która zamiast skupić się na rozliczaniu rządu z jego kolejnych trudnych reform postanowiła przenieść kampanię na grunt ideologiczny. A tutaj okazało się, że większość wyborców popiera raczej konserwatywne podejście rządu, niż radykalne zmiany społeczne preferowane przez część opozycji. Dodać należy i to, że w powszechnej opinii ekspertów opozycja miała słabe przywództwo i nieudaną kampanię, w tym wiele sprzeczności i niekonsekwencji programowych, być może poza jednym wspólnym postulatem, mianowicie, aby odsunąć PiS od władzy, co finalnie okazało się dla wyborców niewystarczające. Po trzecie, sukces PiS wynika z uruchomienia programów redystrybucyjnych, choć należy pamiętać, że jest to tylko jeden z kilku czynników tego zwycięstwa. Ugrupowania rządowe podjęły szereg zmian w obszarach, które były dotąd zaniedbywane przez poprzedników,

Zwycięstwo PiS opiera się na trzech głównych filarach. Po pierwsze stosunkowo wysoka wiarygodność rządu wśród wyborców, po drugie błędy opozycji, która postanowiła przenieść kampanię na grunt ideologiczny i po trzecie uruchomienie programów redystrybucyjnych i wprowadzenie przez rząd zmian w obszarach, które były dotąd zaniedbywane przez poprzedników.

poczynając od bardziej skutecznych programów redystrybucyjnych, a skończywszy na reformie sądownictwa. W obu wypadkach większość wyborców poparała wprowadzane zmiany, nawet jeśli były one ostro krytykowane przez opozycję, jako populistyczne (np. program 500+) lub niekonstytucyjne (reforma sądów).

Święto demokracji

Wybory parlamentarne 2019 roku są sukcesem polskiej demokracji, przede wszystkim dlatego, że frekwencja wyborcza osiągnęła jeden z największych wskaźników od czasu transformacji (wyższa aktywność elektoratu była tylko w czasie pierwszych wyborów parlamentarnych z 1989 roku oraz w wyborach prezyden-

kich z 1995 roku). Jesienią 2019 roku do urn poszło blisko 62 proc. uprawnionych wyborców – ponad 10 proc. więcej niż w roku 2015. Biorąc pod uwagę wysoką frekwencję oraz to, że ugrupowania opozycyjne przejęły kontrolę nad Senatem – trudno dalej mówić o kryzysie demokracji w Polsce. Wybory 2019 roku są

bowiem dowodem na to, że opozycja może nieco ograniczyć władzę dominującej formacji. Ponadto, obie strony sporu, tj. zarówno partie rządowe, jak i opozycyjne potrafiły skutecznie zmobilizować swoich wyborców podwyższając znacząco frekwencję.

O dobrym stanie polskiej demokracji świadczą także inne argumenty, zwłaszcza w porównaniu do sytuacji w innych państwach UE. Na przykład w niedawnych badaniach Pew Research Center polskie społeczeństwo jest najbardziej zadowolone z funkcjonowania wielopartyjnej demokracji na tle innych państw Europy Środkowej. Satysfakcję z tego systemu wyraża aż 85 proc. badanych (co jest wynikiem nawet lepszym od zadowolenia z członkostwa w UE, zdiagnozowanego w tym samym badaniu⁷). To, w jaki sposób demokracja funkcjonuje na co dzień w Polsce aprobejuje większość 66 proc. respondentów. Jest to bardzo dobry wynik w porównaniu do dużej liczby innych państw UE, w tym do Francji, Hiszpanii, Włoch, Grecji i Zjednoczonego Królestwa, gdzie większość osób biorących udział w badaniu była krytycznie nastawiona do funkcjonowania demokracji w ich krajach. Warto też podkreślić, że w porównaniu z badaniem przeprowadzonym w roku 2009, a więc w okresie rządów Platformy Obywatelskiej, odsetek osób zadowolonych z funkcjonowania demokracji w Polsce zwiększył się o 13 proc. Ponadto, 65 proc. respondentów uważa, że sprawy w kraju idą w dobrym kierunku. To znacznie więcej niż w wielu krajach Europy Zachodniej, gdzie przeważają oceny pesymistyczne (np. we Francji 65 proc. mieszkańców uważa, że sprawy idą w złym kierunku, we Włoszech taką opinię ma 72 proc., a w Grecji aż 82 proc. społeczeństwa).

Wybory parlamentarne 2019 roku są sukcesem polskiej demokracji, przede wszystkim dlatego, że frekwencja wyborcza osiągnęła jeden z największych wskaźników od czasu transformacji. Do urn poszło blisko 62 % uprawnionych wyborców – ponad 10 % więcej niż w 2015 roku.

Polscy wyborcy mają też większe przekonanie, niż w wielu innych państwach UE, że ich głos wyborczy ma jakieś znaczenie. Takiej opinii jest 71 proc. respondentów, więcej niż np. we Francji lub Niemczech. W porównaniu z początkiem transformacji w Polsce poczucie sprawczości u wyborców wzrosło o 30 proc.. W porównaniu z okresem rządów Platformy Obywatelskiej aż o 24 proc.. Trudno nie przypisać tej poprawy sondaży większej wiarygodności rządów PiS wśród wyborców, co wiąże się z wypełnianiem obietnic składanych w czasie kampanii. O tym, że wspomniane wyniki są dużym sukcesem polskiej demokracji świadczy i to, że przykładowo we Francji

Biorąc pod uwagę wysoką frekwencję oraz to, że ugrupowania opozycyjne przejęły kontrolę nad Senatem – trudno dalej mówić o kryzysie demokracji w Polsce.

[7] European Public Opinion Three Decades After the Fall of Communism, Pew Research Center, Washington, DC, October 15, 2019.



poczucie wpływu wyborców na bieg spraw publicznych obniżyło się w ostatnich 30 latach o 10 proc.

Większość Polaków uważa też, że ich państwo działa w interesie wszystkich obywateli, a nie tylko elit. W porównaniu do okresu rządów Platformy Obywatelskiej nastąpił kilkunastoprocentowy wzrost pozytywnych opinii w tej sprawie (dokładnie o 16 proc.). Może być to skutkiem ekspansji programów redystrybucyjnych podejmowanych przez rząd PiS. Niemniej zadowolenie obywateli pozwala nie tylko na kontynuację mandatu politycznego uzyskanego od wyborców, ale również podnosi ich zadowolenie i wiarę w demokrację. Zaufanie do własnego państwa, jako działającego na rzecz całego społeczeństwa, jest w Polsce wyższe niż np. w Niemczech lub Francji.

Zadowolenie z demokracji przekłada się w polskim społeczeństwie na poczucie zadowolenia z integracji europejskiej. Jest ono znacząco wyższe wśród Polaków, niż w wielu

państwach Europy Zachodniej, np. we Francji, Grecji, Włoszech i Zjednoczonym Królestwie. Skąd bierze się taki entuzjazm Polaków do integracji? Jak się wydaje, wynika to w pierwszym rzędzie z jakości funkcjonowania narodowej demokracji. Wyborcy otrzymują generalnie to, czego oczekują od rządu, a jednocześnie rząd chroni ich przed negatywnymi skutkami integracji. Większość Polaków uważa, że do takich negatywów należy nielegalna imigracja spoza Europy, a także uczestnictwo w unii walutowej. W dużej mierze dzięki postawie własnego rządu polscy wyborcy nie odczuwają - tak jak inne europejskie narody - negatywnych skutków kryzysu migracyjnego i w strefie euro. Tym samym mogą być dużo bardziej proeuropejscy niż na przykład Włosi, Grecy, czy Francuzi.

Jaka będzie polityka europejska polskiego rządu?

Należy spodziewać się kontynuacji polityki europejskiej rządu, gdyż preferencje większości wyborców nie uległy zasadniczej zmianie. Polacy generalnie nie chcą imigrantów spoza UE, a także obawiają się ryzyka związanego z przyjęciem euro. Stosunek rządu do tych projektów może nawet ulec usztywnieniu w wyniku ostatnich wyborów, ze względu na pojawienie się w Sejmie polityków opozycji nastawionych silnie eurosceptycznie i anty-imigracyjnie. Rząd będzie zapewne nadal z dystansem podchodził do projektów centralizowania władzy w Brukseli, gdyż oznacza to zabranie kompetencji państwom członkowskim i narodowym wyborcom. Może więc to prowadzić do osłabienia krajowej demokracji, a zwłaszcza poczucia sprawczości wśród wyborców za to, jak funkcjonuje ich państwo. Polska będzie zapewne orędownikiem pogłębienia swobód traktatowych na rynku wewnętrznym, zwłaszcza w zakresie świadczenia usług. Ponadto, będzie dążyła do poprawy relacji transatlantyckich oraz utrzymania silnej roli NATO w zakresie europejskiego bezpieczeństwa. Rząd będzie też kontynuował współpracę w ramach grupy Wyszehradzkiej w polityce europejskiej. Poparcie dla postępów polityki klimatycznej UE będzie prawdopodobnie uzależnione od wsparcia ze strony budżetu unijnego dla transformacji energetycznej w Polsce. Bez takiego wsparcia ambitna polityka klimatyczna Unii oznaczałyby

Rząd będzie zapewne nadal z dystansem podchodził do projektów centralizowania władzy w Brukseli, gdyż oznacza to zabranie kompetencji państwom członkowskim i narodowym wyborcom.

lawinowy wzrost kosztów dla polskiego społeczeństwa, na co żaden demokratyczny rząd nie może się zgodzić. Polski rząd zapowiadał przed wyborami potrzebę kontynuacji reformy sądownictwa, co może niestety prowadzić do kolejnych napięć z instytucjami UE.

Polska będzie orędownikiem pogłębienia swobód traktatowych na rynku wewnętrznym i będzie dążyła do poprawy relacji transatlantyckich oraz utrzymania silnej roli NATO w zakresie europejskiego bezpieczeństwa.

Podsumowanie

Wyniki wyborów w Polsce są przede wszystkim sukcesem demokracji, a mniej zwycięstwem takiej lub innej partii. Sukces ten opiera się przede wszystkim na tym, że wyborcy mają poczucie, że decydenci rządowi ich słuchają, że idąc na wybory wpływają na bieg wydarzeń. Negatywną stroną polskiej demokracji jest natomiast nadmierna polaryzacja społeczeństwa, a także rosnące poparcie dla ugrupowań skrajnych po obu stronach sporu.

Warto zwrócić uwagę, że silną polaryzację polityczną widać również w wielu innych państwach członkowskich. Co więcej, elementem pogłębiającym spory i emocje wyborcze jest sama integracja europejska. Wiele sporów wyborczych we współczesnej Europie dotyczy bowiem wartości jakie powinny obowiązywać w UE, tego jak głęboko instytucje unijne powinny ingerować w wewnętrzne sprawy państw członkowskich, a także odpowiedzi na kolejne europejskie kryzysy.

Ratunkiem dla UE wydaje się być zwiększenie szacunku decydentów unijnych dla wyborców w państwach członkowskich, a także odzyskanie przez obywateli wiary w narodowe demokracje.

Autor:

Tomasz Grzegorz Grosse

Tomasz Grzegorz Grosse jest socjologiem, politologiem i historykiem. Jest profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizuje się w analizie polityk gospodarczych w UE i w państwach członkowskich, a także w zarządzaniu publicznym, geoeconomii, europeizacji, i myśli teoretycznej dotyczącej integracji europejskiej.

Szansą na powstrzymanie procesów dezintegracyjnych w UE jest raczej zwiększenie elastyczności niż centralizacja zarządzania.

Oczywiście postawy skrajne i antyeuropejskie są zagrożeniem dla integracji. Niemniej wyjściem z tych trudności nie powinno być ograniczanie narodowej demokracji, albo cenzurowanie (lub inne formy ograniczania) działalności polityków antyeuropejskich lub choćby eurosceptycznych. Ratunkiem dla UE wydaje się być zwiększanie szacunku decydentów unijnych dla wyborców w państwach członkowskich, a także odzyskanie przez obywateli wiary w narodowe demokracje. Europa może być silna, jeśli silne będą ich narodowe wspólnoty i demokratyczne procedury na tym poziomie. Postępy integracji europejskiej zależą też od wzajemnego poszanowania decydentów unijnych wobec specyfiki lokalnych wyborców. Najgorszą zaś rzeczą byłaby próba forsowania rozwiązań wbrew miejscowym wyborcom i wbrew stanowisku demokratycznie wybranych rządów. Dlatego szansą na powstrzymanie procesów dezintegracyjnych w UE jest raczej zwiększenie elastyczności niż centralizacja zarządzania. ■

© COPYRIGHT 2019 Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.



Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org